

Hanna Ciszyk lat 11
SP nr 5 w Konstancynie Łódzkiej
klasa Vb

W domu najlepiej

Ja i moja starsza siostra bliźniaczka Basia mieliśmy wtedy 11 lat. Mieszkaliśmy na ulicy Lipowej niedaleko parku. To miła okolica. Kiedy rodzice byli w pracy, my chodziliśmy do szkoły, spotykaliśmy się z przyjaciółmi i robiliśmy wszystkie inne normalne rzeczy jak większość innych dzieci. Nasze życie toczyło się według wcześniej ustalonego planu, a dni były do siebie podobne.

Jednak wszystko momentalnie się zmieniło kiedy wybuchła epidemia koronawirusa. Ogłoszono kwarantannę narodową. Rodzice stracili pracę. Aby mieć z czego żyć musieli sprzedać bardzo cenne pamiątki rodzinne. Byli bardzo zmartwieni. Mama w samotności często popłakiwała, a tata wieczorami chodził po pokoju zamyślony. Jego smutne oczy były, wtedy skierowane na buty.

A my? Ja i Basia strasznie się nudziliśmy i byliśmy zmęczeni tym wszystkim. Moja siostra starała się jak mogła czymś zająć, ale to było trudne. Na szczęście zawsze jest światełko w tunelu. Rodzice próbowali nas rozweselić. Wpadli na pomysł zabawy w teatr. Odgrywaliśmy krótkie scenki, a aktorami były skarpetki bez pary. Mama codziennie nam czytała książki. Dobrze, że mieliśmy podwórko. Tata grał z nami w piłkę i berka. Mieliśmy z tego ogromną zabawę. Tylko mamusia miała wieczorem dużo pracy, bo nasze ubrania były bardzo brudne. Jednak staraliśmy się jej pomagać uporać z wielkim praniem.

Wkrótce nadeszły nasze urodziny. W ten dzień zazwyczaj organizowaliśmy ogromną imprezę z dużą ilością gości, każdego roku w innym miejscu. Lecz nie tym razem. Wiedzieliśmy, że nie dostaniemy dużo prezentów i nikt na żadne nasze przyjęcie nie przyjdzie. Jednak to były najlepsze urodziny w całym naszym życiu. Rodzice zorganizowali w ogrodzie grę terenową. Zostawiali nam różne zagadki, a my dzięki nim musieliśmy odnaleźć słodycze. Mimo braku żadnych podarunków wspaniale spędziliśmy ten czas.

Wkrótce zaczęliśmy chodzić na spacer, kiedy było już to możliwe. Oczywiście w maseczkach. Nigdy nie doceniałem natury. Otworzyłem na nią oczy. W lesie pachniało wiosną. Zauważyłem, że jest bardzo sucho. W domu porozmawialiśmy o tym z rodzicami. Okazało się, że szybko zmienia się klimat i brakuje wody. Postanowiliśmy z Basią bardzo ją oszczędzać. Tata pokazywał nam różne gatunki roślin i zwierząt. Zbudowaliśmy też ze starych kawałków drewna budkę lęgową dla ptaków, a potem obserwowaliśmy je przez lornetkę. W starej szopie gniazdko zbudowały jaskółki.

W końcu mogliśmy iść do szkoły, a ten cały koszmar się skończył. Na początku bardzo się cieszyliśmy, ale potem zaczęło brakować nam wspólnych spacerów i wieczorów. Rodzice znowu nie mieli dla nas czasu, bo byli bardzo zapracowani. Mamusia i tatusiowie innych dzieci bały się jeszcze tego wirusa, więc nie spotykaliśmy się z innymi dziećmi nawet na lodach. Podczas kwarantanny zaczęliśmy bardziej doceniać to co mamy – na przykład rodzinę i razem spędzany czas.